ROK II 1 Lutego 1928 r. NUMER 2

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

Wychodzi co miesiąc. Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Spór o moc obowiązującą dekretów prasowych i jego rozwiązanie.

Nadesłał: Dr. Józef Kazimierz Gidyński, Asesor Sądu Powiatowego w Poznaniu.

Od dnia 19 września 1927 r., daty powzięcia przez Sejm znanej uchwały o uchyleniu dekretów prasowych, powstał ciekawy teoretycznie i bardzo doniosły praktycznie problemat, czy dekrety te obowiązują. Poświęcono mu w stosunku do jego ważności mało objektywnych, czysto prawniczych rozważań. Redakcja „Ruchu prawniczego, ekonomicznego i socjologicznego" zdobyła jeden tytuł do uznania więcej, rozpisując ankietę między polskimi prawnikami gwoli rozwiązania tego nader interesującego zagadnienia. Ankieta w wyniku przyniosła dwa sprzeczne punkty widzenia na moc obowiązującą dekretów prasowych, wypływające z najróżnorodniejszych uzasadnień przez poszczególnych autorów. Nie wyczerpała jednak zagadnienia. Rozważania bowiem odbywały się, mojem zdaniem, pod zbyt jednostronnym kątem patrzenia. Poddajmy przeto raz jeszcze krytycznej analizie zagadnienie mocy obowiązującej dekretów prasowych, przystępując do niego z innej strony, niż to dotychczas czyniono. Przedtem dla większej przejrzystości zacytujmy dwa ostatnie ustępy artykułu 44 Konstytucji, wprowadzone nowelą z 2 sierpnia 1926 r., oraz uchwałę Sejmu z 19 września 1927 r., ze względu na które powstał interesujący nas problemat. Artykuł 44 ust. 6 i 7 Konstytucji brzmią:

> „Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w czasie i w zakresie przez tę ustawę wskazanych, jednakże z wyjątkiem zmiany Konstytucji.
>
> Rozporządzenia, przewidziane w dwuch poprzednich ustępach, będą wydawane z powołaniem się na postanowienie Konstytucji, zawarte w tych ustępach, na wniosek Rady Ministrów i podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów, oraz ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Rozporządzenia te tracą moc obowiązującą, jeżeli nie

zostaną złożone Sejmowi w ciągu 14 dni po najbliższem posiedzeniu Sejmu lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone".

Uchwała Sejmu zaś z dnia 19. 9. 1927 r. zawiera treść następującą:

„Na podstawie art. 44 ustęp ostatni Konstytucji Sejm uchyla rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r., zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (D. U. Rz. P. Nr. 45 poz. 398 i 399)".

Jądrem całego zagadnienia, mojem zdaniem, jest charakter prawny powziętej przez Sejm uchwały z dnia 19 września 1927 r. Chodzi mianowicie o ustalenie, czy jest ona aktem normodawczym, to jest aktem, którego znaczenie prawne polega na ustanawianiu, względnie uchylaniu norm prawnych; w szczególności zaś o to, czy uchwała Sejmu z 19 września 1927 r. ustanawia normę, znoszącą dekrety prasowe. Wiadomo powszechnie, że przed nowelą do Konstytucji z dnia 2 sierpnia 1926 r. jedynym skonstruowanym w Konstytucji aktem normodawczym była ustawa, jako akt ściśle określonego współdziałania Sejmu i Senatu. Nowela z 2 sierpnia 1926 r. w dodanych do artykułu 44 Konstytucji ustępach 5 i 6 tworzy dwa nowe rodzaje aktów normodawczych: 1. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustaw, gdy Sejm i Senat są rozwiązane, 2. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy z upoważnienia ustawy. Problemat, czy uchwała Sejmu z 19 września 1927 r. jest aktem normodawczym, może powstać z uwagi na treść jej, żywo przypominającą akty normodawcze n. p. ustawę z dnia 15 grudnia 1926 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 128 poz. 755), uchylającą tak zwany potocznie pierwszy dekret prasowy z 4 listopada 1926 r., oraz z uwagi na to, że uchwała powzięta została przez Sejm, którego współudział przy aktach normodawczych jest konieczny. Rozwiązanie tego problematu jest ważne dla rozwiązania zagadnienia mocy obowiązującej dekretów prasowych, gdyż w razie uznania, że uchwała z 19 września 1927 r. jest aktem normodawczym, należałoby zbadać, czy są spełnione wszystkie warunki ważności aktu normodawczego, a między nimi warunek ogłoszenia, wprawdzie explicite niewymieniony w Konstytucji, lecz implicite w szeregu jej postanowień (por. artykuły 44, 81 i inne Konstytucji). Rozwiązanie tego problematu jest łatwe. Każdy akt normodawczy, jak wogóle każdy akt prawny, musi bowiem być skonstruowany przez odpowiednią normę konstrukcyjną, określającą warunki jego powstania jako aktu prawnego oraz nadającą mu to znaczenie prawne, jakie posiada. Daremno poszukiwalibyśmy w Konstytucji aktu normodawczego w postaci uchwały Sejmu. Innych aktów normodawczych prócz wymienionych wyżej (ustawy i dwu rodzajów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy) Konstytucja nasza nie zna. Jedynem zdaniem, mogącem nasuwać przypuszczenia co do normodawczych uprawnień danego Sejmu, jest zdanie ostatnie art. 44 Konstytucji, na które Sejm powołuje się w swej uchwale z 19 września 27 roku. Brzmi ono: „Rozporządzenia te (z mocą ustawy) tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone". Już po powierzchownej analizie należy odrzucić przypuszczenie, jakoby słowa ostatnie tworzyły właśnie akt normodawczy w postaci uchwały samego Sejmu i to nawet wtedy, jeżeli per maxime inconcessum będziemy interpretowali wyraz Sejm ściśle jakoby pierwszą Izbę. Cytowane bowiem wyżej zdanie ostatnie artykułu 44 Kon-

stytucji nie posiada wcale charakteru normy konstrukcyjnej. Z treści jego dobitnie wynika, że zawiera tylko normę, orzekającą o momencie końcowym mocy obowiązującej tych norm prawnych, które ustanowione zostaną w przyszłości aktami rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy bądź na podstawie ustępu 5, bądź na podstawie ustępu 6 artykułu 44 Konstytucji. Przytem aktualizacja normy, zawartej w zdaniu ostatniem artykułu 44 Konstytucji, — utrata mocy obowiązującej rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy — uzależniona jest od dwu alternatywnych warunków, albo nieprzedłożenia Sejmowi rozporządzenia odnośnego w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu albo też uchylenia go przez Sejm po przedłożeniu. Nikt bowiem nie zaryzykowałby chyba twierdzenia, że rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej uchyla nieprzedłożenie ich Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu, a więc tylko fakt niewykonania czynności faktycznej w określonym czasokresie, a nie norma prawna, zawarta w zdaniu ostatniem artykułu 44 Konstytucji. Tak samo niema większej racji logicznej do twierdzenia, że rozporządzenia uchyla właśnie odnośny akt Sejmu względnie Sejmu i Senatu (zależnie od interpretacji wyrazu „SEJM", o czem później będzie mowa), a nie norma zdania ostatniego artykułu 44, skoro według jej konstrukcji nieprzedłożenie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej jest logicznie równoznaczne z aktem uchylenia. Nie należy więc przy analizie ulegać sugestji słów „...zostaną przez Sejm uchylone" i bezkrytycznie przypisywać określonemu przez te słowa aktowi tę funkcję prawną, jaką spełnia tylko norma zdania ostatniego artykułu 44 Konstytucji. „Uchylenie przez Sejm" nie jest więc aktem normodawczym, który uchyla sam przez się konkretne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, lecz jest jedynie ustawowym warunkiem utraty mocy wiążącej rozporządzenia na podstawie normy prawnej, zawartej w zdaniu ostatniem artykułu 44. W konsekwencji nie jest również aktem normodawczym uchwała Sejmu z 19 września 1927 r. Ponieważ zaś uchylenie mocy obowiązującej norm prawnych w drodze ustawodawczej może nastąpić tylko przez akt normodawczy, przeto uznać należy, że uchwała Sejmu z 19 września 1927 roku, nie stanowiąc aktu normodawczego, sama przez się dekretów prasowych nie uchyla. Więcej jeszcze. Należy powiedzieć, że stawianie zagadnienia w postaci zazwyczaj praktykowanej „czy uchwała Sejmowa z 19 września 1927 r. uchyla dekret prasowy" jest wyrazem fałszywej problematyzacji prawnej. Należytem sformułowaniem zagadnienia jest zapytanie, czy uchwała Sejmu z 19 września 1927 roku spełnia ustawowy warunek realizacji normy zdania ostatniego artykułu 44 Konstytucji, określającej moment końcowy mocy wiążącej rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Tak postawiony problemat wykazuje odrazu, jak bez znaczenia dla zagadnienia mocy obowiązującej dekretów prasowych jest żywo i z wielkiem temperamentem dyskutowana kwestja ogłoszenia względnie nieogłoszenia uchwały Sejmu z 19 września 1927 r. Wiadomo, że przez znaczną liczbę autorów, którzy wypowiedzieli się w sprawie obowiązywania dekretów prasowych, ta kwestja właśnie uważana była za najważniejszą, determinującą rozwiązanie sporu, czy dekrety obowiązują. Wynikało to z błędnego nadawania uchwale Sejmowej z 19 września 1927 roku charakteru aktu normodawczego, który rzekomo miał sam przez się uchylać dekrety prasowe, oraz z zapoznawania faktu, że normą prawną, stanowiącą o specyficznym sposobie uchylania wszystkich rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, jest właśnie norma, zawarta w zdaniu ostatniem artykułu 44 Konstytucji.

Z dotychczasowych naszych rozważań wyłania się jako logiczna konieczność dalsze zagadnienie, czy uchwała samego Sejmu z 19 września 1927 r. nie stanowi jednego z warunków, od zaistnienia których norma zdania ostatniego artykułu 44 Konstytucji uzależnia utratę mocy obowiązującej dekretów prasowych jako rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy. Rozwiązanie tego zagadnienia wyznacza sposób zinterpretowania wyrazu „SEJM" w powyższej normie. Nie nasuwałoby to wątpliwości z uwagi właśnie na użyty w tekście wyraz „SEJM", gdyby w naszej Konstytucji wyraz ten zawsze oznaczał Izbę Posłów. Uchwała Sejmu z 19 września 1927 r. jako wyraz dążności do uchylenia dekretów, niewątpliwie stanowiłaby spełnienie ustawowego warunku „zostaną przez Sejm uchylone". W tym wypadku norma zdania ostatniego artykułu 44 Konstytucji zrealizowałaby się i dekrety straciłyby moc obowiązującą automatycznie, tak samo, jak automatycznie straciłyby moc, gdyby nie zostały Sejmowi przedłożone w ciągu dni 14. Już wyżej wskazałem, że jest bez znaczenia kwestja ogłoszenia w Dzienniku Ustaw takiej uchwały. Musi bowiem być ogłoszony jedynie akt normodawczy, ustanawiający nową normę prawną, względnie uchylający dawną normę. Nieważną zaś jest zupełnie kwestja ogłaszania aktu, nawet ciał ustawodawczych, jeżeli według brzmienia normy już wiążącej (a więc i ogłoszonej) ten akt właśnie stanowi tylko ustawową przesłankę do jej realizacji, zaktualizowania się, jak to ma miejsce w rozważanym przez nas wypadku z normą zdania ostatniego artykułu 44 Konstytucji.

Niestety wyraz „Sejm" w naszej Konstytucji nie jest używany jednoznacznie wyłącznie w odniesieniu do Izby Posłów. Wiadomo, że np. w ustępie drugim artykułu 49 Konstytucji wyraz „Sejm" w praktyce zgodnie jest interpretowany, jako oznaczający Sejm i Senat. Nadając analogiczne znaczenie wyrazowi „Sejm" w zdaniu ostatniem artykułu 44 Konstytucji, należy przyjść do wniosku, że dezaprobująca dekrety prasowe uchwała Sejmu z 19 września 1927 r. nie stanowiłaby wystarczającego spełnienia ustawowego warunku realizacji normy, odbierającej dekretom moc obowiązującą. W tym wypadku więc zasadnie możnaby uznawać, że dekrety prasowe nie utraciły mocy obowiązującej.

Punkt zwrotny w sporze o moc obowiązującą dekretów prasowych stanowią dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. Rz. P. nr. 118/27 poz. 1010 i 1111), jedno, zmieniające prawo prasowe, drugie wydane w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r., zmieniającego niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach. Oba powyższe rozporządzenia stanowią nowele do tak zwanych potocznie dekretów prasowych. Abstrahujmy od merytorycznych zmian, które nowele wprowadzają. Rozważmy tylko, jakie znaczenie posiadają nowele dla zagadnienia zasadniczego mocy obowiązującej dekretów prasowych. Dla ułatwienia rozważań zacytujmy niektóre postanowienia, zawarte w nowelach. Pierwsze rozporządzenie postanawia:

W artykule 1. ustęp 1.

„Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 45 poz. 398) ulega następującym zmianom....."

W artykule 2:

„W ciągu dni 14 od dnia wejścia w życie rozporządzenia niniejszego winni wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni czasopism już prawnie

wydawanych przystosować je do artykułu 20 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku o prawie prasowem w brzmieniu nadanem mu przez artykuł 1. punkt 2. rozp. niniejszego oraz ponowić zgłoszenie redaktora odpowiedzialnego zgodnie z art. 21, 22 oraz 23 ust. 2 i 3 pod odpowiedzialnością według art. 65, 66 i 67 rozporządzenia Prez. Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku o prawie prasowem".

W artykule 3:

„Minister Sprawiedliwości ogłosi w drodze rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej tekst prawa prasowego z uwzględnieniem zmian, wynikających z rozporządzenia niniejszego".

Drugie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1927 r. postanawia:

W artykule 1. ust. 1.

„Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku, zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. Ust. R. P. Nr. 45 poz. 399), ulega następującym zmianom".

W artykule 2:

„Minister Sprawiedliwości ogłosi w drodze rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku, zmieniającego niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 45 poz. 399), z uwzględnieniem zmian, wynikających z rozporządzenia niniejszego".

Każde z powyższych postanowień ma moc przepisu ustawy, gdyż jest zawarte w mających moc ustawy rozporządzeniach Prezydenta. Każde z nich z osobna implikuje ustawowe stwierdzenie, że dekrety prasowe obowiązują. Artykuły pierwsze nowel do obydwu dekretów prasowych stwierdzają to pośrednio. Skoro bowiem zmieniają poprzednie dekrety, tem samem stwierdzają, że one obowiązują. Nie można bowiem zmieniać ustaw, czy też rozporządzeń z mocy ustawy, które już nie obowiązują, tak, jak nie można już zmienić formy naczynia, które zostało zniweczone.

Wyraźniej jeszcze stwierdzenie takie tkwi w art. 2 noweli do prawa prasowego, które nakłada redaktorom odpowiedzialnym i wydawcom pewne obowiązki z powołaniem się na artykuły niektóre dekretu prasowego.

Wreszcie najwyraźniejsze, bo bezpośrednie, stwierdzenie mocy obowiązującej dekretów prasowych zawarte jest w postanowieniach, nakazujących Ministrowi Sprawiedliwości ogłoszenie w Dzienniku Ustaw tekstu dekretów wraz ze zmianami, wynikającemi z nowel.

Spór więc o moc obowiązującą dekretów prasowych został ostatecznie załatwiony w drodze ustawodawczego stwierdzenia, że dekrety prasowe obowiązują. To ustawowe stwierdzenie staje się decydujące przy rozważaniach, czy dekrety obowiązują, bez względu na konkluzję, nasuwające się badającemu z interpretacji zdania ostatniego artykułu 44 Konstytucji oraz uchwały Sejmowej z 19 września 1927 r.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach dyscyplinarnych adwokackich (ciąg dalszy)[1]) i notarjalnych z Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Nadesłał: Dr. Ryszard Aureli-Leżański, sędzia Sądu Najwyższego.

a) sprawy dyscyplinarne adwokackie.

20. Pytanie, czy wykluczenie wnioskodawcy z powodu jego poprzedniego postępowania musiałoby nastąpić, gdyby wnioskodawca wówczas był adwokatem, winno być rozstrzygnięte nie wyłącznie na podstawie oderwanych faktów jego przewinień, lecz na podłożu stanu faktycznego w chwili wydania orzeczenia (względnie opinji) w przedmiocie dopuszczenia do wykonywania adwokatury, lecz na podstawie całokształtu jego zachowania się z włączeniem okresu, dzielącego przewinienia, gdyż sprzeciwiałoby się poczuciu prawa i słuszności gdyby przy rozstrzyganiu nie miano względu na zaszłą w tym okresie poprawę[2]). (2. XI. 27., Ds. 49/27 V Ds, A. Pr. wyr. 1/27; por. też. z 29. III. 27. Ds. A. Pr. 5/26).

21. Publiczne, za pomocą plakatu w hotelu, ogłoszenie przez adwokata przeniesienia kancelarji adwokackiej z jednego domu do drugiego, nie może być uważane za nielojalne współzawodnictwo w wypadku, gdy w danej miejscowości jest on jedynym adwokatem (29. III. 27. Ds. A. Pr. 5/26).

22. Autoreklama adwokata w sprawozdaniu z rozprawy sądowej, napisanem przezeń i ogłoszonem następnie w dzienniku, uchodzić musi za uwłaczające godności stanu adwokackiego nielojalne współzawodnictwo przez zdobywanie sobie w ten sposób klienteli wśród czytelników. Okoliczność, że w dzielnicy, z której adwokat pochodzi, sprawozdania takie nie uchodzą rzekomo za niewłaściwe, jest bez znaczenia, gdyż osiedlając się w Wielkopolsce, gdzie reklamowanie się adwokatów wogóle nie jest tolerowane, adwokat musi przyswoić sobie pojęcia etyczne, tam panujące i zastosować do nich swoje postępowanie. Pojęcia te stanowią bowiem normy postępowania, z pod których wyłamywać się nie powinien i nie może, pod grozą, że postępowanie jego sądzone będzie właśnie na ich podłożu a nie według jego indywidualnego zapatrywania (5. X. 27. Ds. A. Pr. 4/26).

23. Adwokat, który (broniąc w danym wypadku własnego interesu materjalnego i nie występując jako pełnomocnik procesowy osoby trzeciej) wysuwa w procesie lekkomyślnie zarzuty, oparte na zmyślonych twierdzeniach, wykracza przeciw obowiązkowi prawdomówności który ciąży na każdej stronie procesowej a przedewszystkiem na członkach adwokatury, która winna przestrzegać przepisów ustawy (ibid.).

24. Jeżeli już umowę pomiędzy adwokatami co do przekazywania spraw i podziału należytości (deserwitów) uważać należy za niedopuszczalną, gdyż umowa taka stwarza nielojalne współzawodnictwo w stosunku do innych adwokatów, to tembardziej za niedopuszczalną[3]) uznać należy takąż umowę, zawartą przez adwokata z obrońcą prywatnym, gdyż wykazuje ona, po stronie adwokata, oprócz nielojalnego współzawodnictwa, jednocześnie brak poczucia godności stanu adwokackiego a przedewszystkiem brak zrozumienia, że, dzieląc się należytościami z obrońcą pry-

---

[1]) Początek w Nr. 2/26 Czasopisma adwokatów polskich.

[2]) P. A. u. M. Friedlaender. Komm. zur. Rechtsanwaltsordnung II. wyd. uw. 31 n. do § 5. l. 5. ord. adw.

[3]) Friedlaender ibid. uw. 44 eks. II do § 28 ord. adw.

watnym, tem samem uznaje wykonaną, przez tegoż, pracę, za równą własnej, przez co poniża znaczenie adwokatury, jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości[4]). Pozatem może ona uzależnić adwokata pod względem moralnym i materjalnym od obrońcy prywatnego, co w konsekwencji może spowodować, na tle rozliczeń między adwokatem a obrońcą prywatnym, starcia, które u osób trzecich wywołać muszą z konieczności gorszące i przygnębiające wrażenie.

Pełnomocnictwo substytucyjne od obrońcy prywatnego adwokat przyjąć może tylko w razie niebezpieczeństwa zwłoki[5]).

(2. XI. 27. V Ds. A. Pr. 2. 27).

25. W przeciwstawieniu do U. P. K. żądającej, poza nielicznemi wyjątkami, obowiązkowego stawiennictwa oskarżonego na rozprawie głównej (§ 83 ord. adw.) ordynacja adwokacka czyni przeprowadzenie ustnej rozprawy dyscyplinarnej przeciw oskarżonemu adwokatowi zależnem jedynie od zawiadomienia go o niej, uważając je za dostateczną praw jego ochronę. Skoro oskarżonego adwokata o terminie rozprawy prawidłowo zawiadomiono, może ona się odbyć w jego nieobecności nawet w razie dostatecznego usprawiedliwienia. Czy rozprawę na żądanie oskarżonego adwokata należy odroczyć i czy powody, przytoczone we wniosku o odroczenie, wymagają uprawdopodobnienia — o tem decyduje swobodne uznanie sądu dyscyplinarnego. Przeprowadzenie rozprawy w nieobecności oskarżonego adwokata nie wymaga powzięcia oddzielnej uchwały a tem mniej uzasadnienia — § 231/3 UPK. w adwokackiem postępowaniu dyscyplinarnem nie ma zastosowania[6]) (ibid.).

b) sprawy dyscyplinarne notarjalne.

Po ustaniu stosunku służbowego w charakterze notarjusza, postępowanie dyscyplinarne, wszczęte przeciw adwokatowi w myśl art. 93n ust. z d. 21. września 1899 Zb. ust. pr. str. 249n z powodu przewinienia służbowego w czasie wykonywania urzędu notarjusza, należy umorzyć i akta sprawy przekazać właściwej Izbie Adwokatów, w celu zbadania, czy fakty, które stanowiły przedmiot postępowania dyscyplinarnego, nie uzasadniają odpowiedzialności z tytułu przynależności do zawodu adwokackiego. Postąpić tak należy również w wypadku, gdy adwokat po przerwie uzyskał ponownie nominację na urząd notarjusza.

Podstawą dyscyplinarnego prawa pruskiego jest ogólna zasada, że odpowiedzialność dycyplinarna ustaje z chwilą, gdy oskarżony przestaje należeć do danej grupy zawodowej, względnie, — jeżeli jest urzędnikiem — porzuca stan urzędniczy (nie przechodząc do innej gałęzi służby państwowej).

Odnośnie do urzędników wynika to z przepisu § 97 ust. dyscyplinarnej z 21 lipca 1852 (Zb. ust. pr. str. 465), który postanawia, że przepisy jej odnoszą się również do urzędników, postawionych w stan rozporządzalności („zur Disposition") lub przeniesionych w czasowy stan spoczynku („einstweilen in den Ruhestand"). A contrario § ten nie dotyczy innych, w szczególności definitywnie spensjonowanych, lub tych, którzy wogóle przestali być urzędnikami. Podobnie w ust. dyscyplinarnej sędziowskiej. Ust. z 9 kwietnia 1879 (Zb. ust. pr. str. 345) o zmianie postanowień ust. dyscypl. stanowi w § 26, że ust. dyscypl. sędz. z 7 maja 1851 (Zb. ust. pr. str. 218) / 26 marca 1856 (Zb. ust. pr. str. 201)

[4]) Friedlaender ibid. uw. 14 eks. II do § 28 ord. adw.
[5]) Friedlaender ibid. uw. 20 eks. II do § 28 ord. adw.
[6]) Friedlaender ibid. uw. 1., 4, 9—12 do § 83 ord. adw.

stosuje się też do „pozostających do dyspozycji ministra sprawiedliwości oraz przechodzących w tymczasowy stan spoczynku"[7]).

Tę samą zasadę przyjąć należy również w postępowaniu dyscyplinarnem przeciw notarjuszom b. zaboru pruskiego.

W myśl § 21 ust. z 9 kwietnia 1879 (Zb. ust. pr. str. 345), rozszerzonego na całe Prusy, art. 93. pruskiej ust. z 21. września 1899 (Zb. ust. pr. str. 249) o sądownictwie dobrej woli, do postępowania dyscyplinarnego przeciw notarjuszom stosuje się rozdział II. i III. ust. z $\frac{\text{7 maja 1851}}{\text{26 marca 1855}}$ o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw sędziom. § 21 rzeczonej ustawy postanawia, że „...do postępowania dyscyplinarnego (przeciw notarjuszom) stosuje się przepisy rozdz. II. i III., ze zmianami, wynikającemi z niniejszej ustawy", § 26 tejże ustawy stanowi zaś, że przepisy ust. z $\frac{\text{7 maja 1851}}{\text{26 marca 1856}}$ stosują się odpowiednio do sędziów, pozostających do dyspozycji ministra sprawiedliwości, oraz przeniesionych tymczasowo w stan spoczynku, a więc nie do tych, którzy zawód sędziowski ostatecznie opuścili. Jeżeli więc rozdz. II. i III. ustawy dyscyplinarnej sędziowskiej ze zmianami, co do zakresu działania, wynikającemi z § 27 ust. z 1879 r., ma być odpowiednio stosowany do notarjuszów, to może on być stosowany jedynie względem tych, którzy są notarjuszami i zawodu tego nie opuścili (tymczasowego opuszczenia zawodu notarjalnego ustawa nie zna). Innemi słowy: przepisy ust. dyscypl., sędziowskiej o postępowaniu dyscyplinarnem (rozdz. II), oraz o zawieszeniu w urzędowaniu (rozdz. III.) nie stosują się do byłych notarjuszów.

Gdyby nawet powyższe rozumowanie, opierające się na zestawieniu pozytywnych przepisów ustawy budzić miało wątpliwości, lub gdyby wogóle brakło przepisów prawnych, dających wskazówkę co do tego, jak się przedstawia kwestja odpowiedzialności b. notarjuszów b. zaboru pruskiego, to i tak należałoby dojść do przedstawionej powyżej zasady na podstawie analogji z innych ustaw dyscyplinarnych pruskich, w związku z zasadą „in dubio mitius" i umorzyć postępowanie tak, jak w dyscyplinarnem postępowaniu przeciw sędziom, którzy zawód sędziowski opuścili (zgodnie ze stałą praktyką Sądu Najwyższego, który w postępowaniu dyscyplinarnym sędziowskiem wypowiedział zasadę, że odpowiedzialność trwa jedynie w czasie przynależności do stanu sędziowskiego)[8]) i akta odstąpić właściwej Izbie Adwokackiej do zbadania, czy fakty które stanowiły przedmiot postępowania dyscyplinarnego, wszczętego w myśl art. 93 n. pr. ust. z 21 września 1899 Zb. ust. str. 249 nie uzasadniają jednocześnie odpowiedzialności dyscyplinarnej z tytułu przynależności do zawodu adwokackiego[9]). (7. XII. 27, V Ds. 12/27 i V Ds. 58/27).

Powstaje jednak pytanie, czy, przez ponowne mianowanie b. notarjusza na ten urząd i piastowanie tegoż w dalszym ciągu, nie należałoby przyjąć, iż odpowiedzialność jego za dyscyplinarne przewinienia z poprzedniego okresu wykonywania notarjatu trwa nadal, względnie odżyła.

---

[7]) Por. Rheinbaben: Die preuss. Disziplinarges. II. wyd. str. 63, 98, 147, 217, 273, 376, 489.

[8]) Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach dyscypl. z b. dzielnicy pruskiej, w tomie IV, „Ruchu prawniczego i ekonomicznego", tezy 1—4, str. 96 i 97.

[9]) P. Zajączkowski. Ordynacja adwokacka uw. 1. do § 62: „Adwokata, będącego notarjuszem, można z dowodu tego samego przystępstwa służbowego, za które w postępowaniu dyscyplinarnem został ukarany jako notarjusz, pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej i ukarać z uwagi na stanowisko jego jako adwokata".

W przepisach dyscyplinarnych brak odpowiedzi na pytanie, co stać się ma w wypadku, gdy nastąpiła przerwa w stosunku służbowym (lub quasi służbowym), należy więc zwrócić się do prawa karnego powszechnego i szukać tam rozwiązania drogą analogji. Należy przyjąć, że przez ustąpienie z zawodu zgasła skarga publiczna (bez względu na to, czy skarga ta leży w rękach oskarżyciela w systemie skargowym, czy w rękach sędziego w systemie inkwizycyjnym[10]) a sprawa przedstawia się analogicznie z wypadkiem, gdy w procesie karnym powszechnym oskarżony umrze, lub nastąpi przedawnienie lub zrzeczenie się państwowego prawa karania drogą abolicji i t. p., tembardziej, że w prawie dyscyplinarnem nie obowiązuje zasada legalności[11]) Za powyższą wykładnią przemawia też uwaga komentatora pruskich ustaw dyscyplinarnych[12]) ujęta w sposób następujący: „Jeżeli urzędnik... ustąpił ze służby, wstrzymuje się prawomocność orzeczenia nawet bez założenia odwołania. Orzeczona kara nie może być wykonana. Koszty narosłe obciążają kasę państwową a zatrzymana, skutkiem ewentualnej suspensji, połowa poborów ma być w zupełności dopłacona". A więc tak samo, jak gdyby oskarżony w postępowaniu karnem powszechnem zmarł przed prawomocnością wyroku lub uzyskał abolicję. O zawieszeniu postępowania niema mowy i brak podstaw do przyjęcia, aby powrót do służby sędziego, względnie ponowne mianowanie notarjuszem, pociągało za sobą wznowienie postępowania dyscyplinarnego, już umorzonego, lub możliwość wszczęcia postępowania, którego już wszcząć nie było można skutkiem opuszczenia odnośnego zawodu przez oskarżonego. Zastosować więc należy analogicznie przepis § 259/2 U. P. K., nie zaś § 203 U. P. K.[13]). Postępowanie dyscyplinarne z punktu widzenia odpowiedzialności z tytułu wykonywania notarjatu winno zatem w omawianym obecnie wypadku, narówni z poprzednim, być umorzone z jednoczesnem odstąpieniem akt właściwej Izbie Adwokatów, (7. XII. 27. V. Ds. 58/27).

Zmiany jakich doznał projekt ustawy o spółkach akcyjnych opracowany przez Sekcją Prawa Handlowego w Komitecie Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej.

Nadesłał: Adwokat i notarjusz L. Cichowicz z Poznania.

Pisząc uwagi swoje do projektu sekcji prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej nie znałem jeszcze zmian, jakich projekt ten doznał w Komitecie Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej w dniu 10 października 1927 roku. Znajomości o projekcie sekcji zaczerpnąłem z egzemplarza, jakiego mi łaskawie użyczył Patronat Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, za co mu niniejszem serdeczne składam podziękowanie. Dopiero po napisaniu i wysłaniu uwag moich co do tego projektu sekcyjnego zrobionych odebrałem z Generalnego Sekretarjatu Komisji Kodyfikacyjnej wraz z projektem sekcji, opracowanym w trzeciem czytaniu,

---

[10]) P. Rheinbaben ibid. str. 203 n., 495 i uw. 2 tamże.

[11]) P. Rheinbaben ibid. str. 205.

[12]) P. Rheinbaben ibid. str. 273.

[13]) P. Löwe-Rosenberg. Str. Pr. Odg. XV. wyd., str. 349 i uw. 2 do § 203 U. P. K.

także projekt w brzmieniu, jakie otrzymał przez Komitet Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej na dniu 10 października 1927.

Pod względem formalnym Komitet Organizacji Prac usunął wzmianki marginesowe, jakiemi zaopatrzyła projekt swój sekcja. Wzmianki takie nieużywane w nowszych kodyfikacjach jednakże bardzo ułatwiają orjentację w ustawie samej. Pozatem prócz nieznacznych zmian redakcyjnych Komitet Organizacji Prac w projekcie bardzo nie wiele zaprowadził zmian, mających zasadnicze znaczenie. Nie zachodzi przeto żadna potrzeba znaczniejszego sprostowania uwag moich, uczynionych co do projektu sekcji. Ograniczyć się mogę do kilku uwag następujących:

Z zadowoleniem stwierdziłem, że Komitet Organizacji Prac zmienił art. 77 projektu sekcji zasadniczo w ten sposób, że usunął wprowadzone przez sekcję prawo mniejszości, reprezentującej ponad 1/3 część kapitału akcyjnego, wyboru osobnego członka Zarządu. Przyjęcie tej bardzo pożądanej zmiany spowodowało skreślenie ustępów 3, 4, 5 i 6 art. 77 projektu sekcji. Poza tą zmianą jednakże postanowienia, proponowane przez sekcję a odnoszące się do Zarządu, nie zostały zmienione.

Prawo wyboru grupami, usunięte w stosunku do Zarządu, zachował projekt Komitetu Organizacji Prac wedle projektu sekcji przy Radzie Nadzorczej. Komitet uchronił zatem spółkę od niebezpieczeństwa tarć wewnętrznych w Zarządzie, uważając je oczywiście za większe, aniżeli możliwość takiego niebezpieczeństwa w łonie Rady Nadzorczej. Zdaniem jednak mojem wszelkie rozbieżności w zapatrywaniach i interesach pomiędzy członkami organu dozorującego mogą paraliżować skuteczną współpracę z Zarządem i w danym razie narazić spółkę na straty.

Wobec tego uwagi moje, które poczyniłem z powodu tego prawa wyboru grupami w omawianiu projektu sekcji, nie stały się zupełnie bezprzedmiotowemi, bo rozważania, które tam wypowiedziałem, mają zasadniczo znaczenie także w odniesieniu do członków Rady Nadzorczej, chociaż nie w tej mierze, co przy Zarządzie. Dalsze uwagi moje co do Zarządu zachowały uzasadnienie swoje także wobec projektu Komitetu Organizacji Prac.

Dalszą zmianą poważniejszego znaczenia jest skreślenie art. 98, 99 i 100 projektu sekcji, traktujących o nadzwyczajnych rewizjach i o prawach mniejszości żądania takiej nadzwyczajnej rewizji przez rewidentów, wyznaczanych przez Sąd rejestrowy w razie, jeżeli walne zebranie odmówi wyboru rewidentów celem dokonania nadzwyczajnej rewizji.

Komitet Organizacji Prac uważał prawo to mniejszości za zbyteczne wobec tego, że obligatoryczna jest coroczna rewizja przez biegłych, większość zaś postanowienia o nadzwyczajnych rewizjach nie potrzebuje, ponieważ walne zebranie każdego czasu dokonanie nadzwyczajnych rewizyj uchwalić jest w możności. Temsamem Komitet ograniczył bardzo poważnie prawo mniejszości, przewidziane dla nich w § 266 nast. n. k. h. Natomiast nie naruszył przypominającego liberum veto prawa każdego akcjonarjusza żądania tajnego głosowania, które to prawo niejednokrotnie, mianowicie w rękach zwolnionych byłych funkcjonarjuszy spółki, umożliwiać będzie mogło wprost szykanowanie zebrania przez jego niepomierne przeciąganie.

Niemniej żałować należy, że Komitet utrzymał bez zmiany art. 67 projektu, odnoszący się do wykluczeń od prawa głosowania. Wykluczając od prawa głosowania osobistego lub w charakterze pełnomocnika lub przez pełnomocnika akcjonarjuszy przy powzięciu uchwał, dotyczących złożonych przez nich rachunków i sprawozdań, uniemożliwił członkom Zarządu i Rad Nadzorczych względnie Komisyj Re-

wizyjnych, które powołane są do przedłożenia sprawozdań i rocznych rachunków, wykonanie prawa głosowania w sprawie przyjęcia i ustalenia bilansu oraz podziału zysków. Nie będą ci panowie też mogli brać udziału przy nadzwyczajnych nabytkach nieruchomości lub inwestycjach oraz w dalszych wypadkach przewidzianych w art. 52, które będą przedstawiali walnemu zgromadzeniu w połączeniu ze sprawozdaniem, dlaczego wnioski takie przedkładają. Pozbawia się przez to członków Zarządu i organów nadzorczych najkardynalniejszego prawa głosowania. Mają oni mieć wprawdzie obowiązek poświęcać dla dobra spółki czas i pracę swoją, mają ponosić odpowiedzialność za kierownictwo, a nie będą mieli żadnego prawa ani w ustaleniu bilansu ani w najważniejszych sprawach dotyczących spółki. Prawo to pozostanie w ręku osób, które nie będą znały, jak należy, spraw i powodów, które usprawiedliwiają przedłożenie bilansów i wniosków połączonych ze sprawozdaniami. Wobec tego lękam się, że nie znajdzie się pomiędzy akcjonarjuszami osobistości wiele, któreby w takich warunkach chciały przyjąć urzędy, bo urzędy te będą prawdziwem privilegium onerosum bez jakichkolwiek praw. Zdaniem mojem wykluczenia, przewidziane w § 252 ust. 3 k. h. niem., byłyby wystarczały.

Przez przyjęcie dalej nowego art. 157 projekt Komitetu wypowiedział zasadę, że postanowienia w projekcie sekcji o odpowiedzialności cywilnej i karnej nie naruszają bynajmniej praw akcjonarjuszów lub osób trzecich do wynagrodzenia szkody im bezpośrednio wyrządzonej. Postanowieniem tem rozszerzył Komitet prawa wierzycieli dochodzenia pretensji odszkodowania wobec członków Zarządu i Rady Nadzorczej bezpośrednio, ograniczone w kodeksie niemieckim handlowym w § 249 i 241 do wypadków przewidzianych w § 241 k. h.

Wreszcie projekt Komitetu nie tylko utrzymał system koncesyjny i dotychczasowe przepisy nadzorowe dla banków, ale uniemożliwił także wszelkim członkom Zarządów i Rad Nadzorczych spółek akcyjnych, wymienionych w art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 października 1926 roku. Dz. U. R. P. nr. 103 poz. 598 — o uzupełnieniu przepisów normujących ustrój władz spółek akcyjnych, piastowanie mandatów poselskich i senackich.

ORZECZNICTWO.

Sprawy Karne.

60. Współsprawstwo i pomoc w przestępstwie.

Współsprawcą jest ten, kto w porozumieniu z innym, uważając wspólne zamierzone przestępstwo za swój czyn własny, udziela innemu w jakikolwiek sposób pomocy do wykonania go.

Pomocnictwo jest natomiast natury akcesoryjnej, jest niesamodzielnym udziałem w samodzielnem działaniu innej osoby, wymaga zatem ustalenia, że pomocnik uświadamiał sobie czyn przestępny, dochodzący do skutku przy jego współdziałaniu jako czyn obcy.

Wyrokiem z dnia 25 listopada 1925 r. 5.. J, 498/25. skazała Izba karna Sądu Okręgowego oskarżonego Antoniego G. za występek oszustwa w 2 przypadkach z § 263 i 47 uk. na karę więzienia przez 10 miesięcy.

Sąd Apelacyjny odrzucił rewizję.

Z powodów:

Obowiązująca ustawa karna przeprowadza ścisłą granicę między sprawstem wzgl. współsprawstwem z jednej a pomocnictwem z drugiej strony, jako pojęciami wzajemnie się przeciwstawiającemi.

Sprawstwo a współprawstwo wymagają spełnienia samodzielnej czynności wykonawczej, wzgl. samodzielnego uczestniczenia w tem spełnieniu, a współsprawcą jest ten, kto w porozumieniu z innymi, uważając wspólnie zamierzone przestępstwo za swój własny czyn, udziela innym w jakikolwiek sposób pomocy przy wykonaniu go.

Pomocnictwo jest natomiast natury czysto-akcesoryjnej, jest niesamodzielnym udziałem w samodzielnem działaniu innej osoby, zastosowanie § 49 uk. wymaga zatem ustalenia, że pomocnik uświadamiał sobie czyn przestępny, dochodzący do skutku przy jego współdziałaniu, jako czyn obcy.

Skoro zatem w zaskarżonym wyroku ustalono niewątpliwie, że oskarżony Antoni G. działał w porozumieniu ze współoskarżonym Edmundem G. i Stanisławem A. w zamiarze przysporzenia sobie i im bezprawnej korzyści majątkowej, że oni wspólnie wyrządzili Marjanowi L. i Franciszce L. szkodę majątkową tem, że zwodzili ich fałszywym faktem, iż E. G. jest posiadaczem mieszkania, które pragnie odstąpić a St. A. właścicielem kamienicy, w którem mieszkanie to się znajduje, zgadzającym się na zmianę lokatora i wynajmującym to mieszkanie, a Antoni G. pośrednikiem w tym interesie, potwierdzającym przybrane fałszywie przez towarzyszów swych role i w ten sposób wywołali i podtrzymali u M. L. i F. L. błędne mniemanie, tak co do możności objęcia rzeczonego mieszkania, jak i co do ich stosunku do tego mieszkania, to ustalił wprawdzie, że każdy z oskarżonych wykonał tylko część czynności, składających się na istotę przestępstwa, że działając w porozumieniu uważali czyn wspólnie dokonany, za czyn swój własny, wspólny a nie za czyn drugiego.

Zastosowanie zatem przepisu § 47 uk. o współsprawstwie do oskarżonego Antoniego G. jest trafne i nie można się w niem dopatrzeć błędnego zastosowania tego przepisu.

(Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 12 marca 1927 r. T. 24/26).

61. Do wykładni art. 19 ust. o zwalczaniu lichwy wojennej z 2. 7. 1920 r.

Ceną oczywiście nadmierną jest ta cena która przewyższa w sposób rażący i oczywisty cenę towaru, wypośrodkowaną przy uwzględnieniu ceny nabycia, z doliczeniem kosztów handlowych, opłat, podatków, właściwości przedsiębiorstwa i szczególnych właściwości towaru, oraz normalnego zysku przedsiębiorstwa.

Wyrokiem VII Izby karnej Sądu Okręgowego z dnia 11 marca 1926 r. uznano oskarżoną Marję D. winną wyst. z art. 19 ust. 1 ustawy z dnia 2. 7. 1920 i 5. 8. 1922 o zwalczaniu lichwy wojennej, popełnionego przez pobieranie w maju 1924 cen oczywiście nadmiernych za piwo, skazano ją za to na grzywnę 100 złotych.

Sąd Apelacyjny uchylił ten wyrok.

Z powodów:

Drugiemu zarzutowi natomiast nie można odmówić słuszności. Wyrzeczenie wyroku o oczywistej nadmierności pobieranej przez oskarżoną ceny za piwo jest oceną prawną ustalonego w wyroku stanu faktycznego. Dedukcję tę oparł Sąd jednak nie na okolicznościach faktycznych, dotyczących przedsiębiorstwa handlowego oskarżonej, lecz na analogji z innemi przedsiębiorstwami tej samej kategorji i, wychodząc ze założenia, że skoro inne przedsiębiorstwa, opierając się na uchwale związku restauratorów w tym czasie, pobierały za litr piwa Huggera 1 750 000 mk, co stanowiło około 25% zysku brutto, to oskarżona pobierając za litr 2 mil. mk. a więc 280% zysku brutto, pobierała cenę oczywiście nadmierną. Ta dedukcja nie jest jednak należycie uzasadnioną. Nadmierność ceny może być obliczona jedynie przez porównanie normalnej ceny, jaką się osiąga w transakcji danego rodzaju, z ceną rzeczywiście pobraną. Ażeby zaś ustalić normalną cenę, należy, wziąwszy za podstawę cenę (hurtowną) nabycia, doliczyć do niej wszystkie koszta handlowe, opłaty, podatki, przyczem uwzględnić należy, zależnie od natury danego przedsiębiorstwa handlowego, specjalne jego właściwości, nie pozostające bez wpływu na kształtowanie się cen sprzedawanych w niem przedmiotów i właściwości sprzedawanych przedmiotów. Z tego stanowiska kwestja takiego lub innego ustalenia cen za piwo przez związek restauratorów jest bez znaczenia i nie może stanowić dla sądu miernika dla oceny nadmierności ceny. Rzeczą sądu orzekającego było ustalić te wszystkie wyżej wymienione okoliczności faktyczne w odniesieniu wyłącznie do prowadzonej przez oskarżoną restauracji i obliczyć cyfrowo koszta własne jednego litra piwa i dodać do tego godziwy zysk kupiecki i porównać uzyskaną w ten sposób kwotę z ceną przez oskarżoną w rzeczywistości pobraną. Brak wymienienia tych wszystkich okoliczności powoduje niemożność zbadania przez Sąd rewizyjny, czy ocena prawna o oczywistej nadmierności pobranej przez oskarżoną ceny jest trafna, przyczem zauważyć należy, że stwierdzenie sądu, jakoby cena 2 milj. mk. stanowiła 280% zysku brutto, jest rachunkowo błędne.

Zastosowanie zatem przez sąd orzekający już w tym stanie rzeczy do czynu oskarżonej przepisu art. 19 ust. 1 cyt. ustawy było prawnie błędne.

(Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 5 listopada 1926 r. T. 136/26).

62. 1. Niedbalstwo polega na zawinionem zaniedbaniu tego, do czego sprawca jest prawnie zobowiązany.

2. Istotnym elementem niedbalstwa jest możność przewidywania skutku, którą ocenić należy z subjektywnego stanowiska oskarżonego.

3. **Skazanie o przestępstwo musi się opierać na niewadliwem ustaleniu znamion ustawowych danego przestępstwa, ustalenie wadliwe tych znamion nie usprawiedliwia skazania i uzasadnia błędne zastosowanie przepisu materjalnego prawa karnego.**

Wyrokiem Izby Karnej Sądu Okręgowego z dn. 2 października 1925 r. 5. J. 1462/22 skazano oskarżonego Antoniego T. za występek z § 222/2 uk. na karę więzienia przez 2 miesiące, zamienioną na grzywnę w kwocie 600 złotych.

W uzasadnieniu tego wyroku ustalił Sąd orzekający, że oskarżony, jako Kierownik oddziału fy R. w P. polecił d. 5 maja 1922 r. czterem robotnikom, posunięcie wozu kolejowego przed spichrz tej fy, tudzież, że, podejmując się przetoczenia tego wozu na własną rękę, zaniedbał zastosowania należytej uwagi i ostrożności i z tego powodu nie zwrócił uwagi na platformę, stojącą na bocznym torze tuż przy krzyżowaniu w ten sposób, że uniemożliwiała przesunięcie wagonu na wskazane miejsce, z powodu czego robotnik R., pchający wóz z boku, dostał się między wagon i platformę. uległ zgnieceniu klatki piersiowej, a następnie śmierci z powodu doznanych obrażeń. — Sąd orzekający ustalił wreszcie, że oskarżony jako kierownik fy, dozorujący przetaczania wagonu, miał z powodu swego urzędu szczególny obowiązek zwracania uwagi.

Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił.

Z powodów:

Sąd wyrokujący zastosował 2 ustęp § 222 uk. z tego powodu, że oskarżony miał z powodu swego urzędu szczególny obowiązek zwracania uwagi, pominął jednak przytem tę okoliczność, że urząd, w którym mowa w powyższym przepisie, jest to urząd publiczny, z ustaleń zaś wyroku wynika, że oskarżony nie piastował żadnego publicznego urzędu i był tylko funkcjonarjuszem prywatnego przedsiębiorstwa handlowego.

Szczególny obowiązek uwagi, wymieniony w 2 ust. § 222 uk., mógł zatem ciążyć na oskarżonym tylko z tytułu jego zawodu lub przemysłu, tę jednak kwestję pominięto w wyroku zupełnie i nie ustalono, czy obowiązek taki z tego tytułu na oskarżonym ciążył, oraz na jakiej podstawie istnienie takiego szczególnego obowiązku przyjęto. — Niedbalstwo z § 222 uk. polega na zawinionem zaniechaniu tego, do czego sprawca jest prawnie zobowiązany. — Otóż zaniechania tego dopatrzył się Sąd wyrokujący w tem, że oskarżony nie rozpatrzył się po torach kolejowych, po których miano przetaczać wagon, nie spostrzegł platformy, zastępującej tor, po którym toczono wagon i nie zarządził usunięcie na czas tej platformy. — Te okoliczności mogą w połączeniu z dalszemi elementami niedbalstwa uzasadnić przestępstwo z § 222 uk., ale to też tylko w połączeniu z temi dalszemi elementami, a nie same przez się.

Takim dalszym elementem niedbalstwa jest prawny obowiązek oskarżonego do uwagi i ostrożności. — Tymczasem Sąd orzekający nie ustalił zupełnie, czy oskarżony z tytułu swego stanowiska kierownika oddziału miał wogóle obowiązek zajmowania się przetaczaniem wagonu i dozorowania tej czynności ani też, czy faktycznie bez względu na swój obowiązek, kierownictwo takie i dozór w krytycznym wypadku dokonywał i przejął, czy też czynność jego nie ograniczyła się tylko do wydania zlecenia przetoczenia wagonu i biernej obserwacji. Wyraźnego ustalenia w tym kierunku nie może też zastąpić wyrażenie, uczynione mimochodem przy uzasadnieniu 2 ust. § 222 uk., że oskarżony jako kierownik oddziału, dozorujący przetaczanie, miał szczególny obowiązek uwagi. — Z uzasadnienia wyroku nie wynika także, jakie znaczenie dla rzeczonego obowiązku i jego zaniedbania, ma to ustalenie wyroku, że oskarżony podjął się na własną rękę, w szczególności, czy obowiązany był uzyskać przedtem pozwolenia na przetoczenie, lub postarać się o inny fachowy nadzór i kierownictwo i w jakim związku pozostaje ta okoliczność ze śmiercią R. — Dalszym wreszcie elementem niedbalstwa z § 222 uk. jest możność przewidywania skutku, którą ocenić należy ze subjektywnego stanowiska oskarżonego. — Twierdzenie rewizji, że śmierć R. nastąpiła z tego powodu, iż, pchając wagon, nie patrzył przed siebie, że zatem on sam zawinił niedbalstwem, nie może uniewinnić oskarżonego z tego powodu, że winę ponosi i inna osoba, może mieć jednak wpływ na możność przewidywania skutku, a w razie wykluczenia tej możności i na karalność działania oskarżonego.

Sąd orzekający ustalił wprawdzie, że oskarżony mógł i powinien był przewidzieć śmierć człowieka, przy ustaleniu tem nie zbadał jednak Sąd orzekający, czy robotnik R. rzeczywiście nie patrzył przed siebie oraz czy oskarżony wiedział, że robotnik ten przy przetaczaniu woza nie zwraca uwagi na przestrzeń przed nim leżącą, czy musiał się liczyć z takim faktem, ani też nie ocenił, jaki wpływ na możność jego przewidywania konkretnego wypadku wywarła okoliczność ta, że liczył na zwykłą ostrożność robotnika. — Znamię niedbalstwa oskarżonego nie zostało zatem ustalone w wyroku niewadliwie, a wadliwe ustalenie nie uzasadnia skazania.

(Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 26 listopada 1926 r. T. 15/26.)

Sprawy cywilne.

63. 1. **Wolę stron co do terminu płatności weksla należy badać nie według dosłownego znaczenia, ale według intencji stron.**

2. Dopuszczalnym jest zarzut bezpośredni przeciw posiadaczowi weksla, iż weksel, podpisany w stanie niewypełnionym, później wypełniono niezgodnie z wolą podpisanych osób.

Nadesłał: Prezes Senatu S. A. Jaroszewicz w Poznaniu.

Na podstawie weksla z daty Katowice 18 listopada 1925 r., opiewającego na sumę 7333 zł 80 gr, płatnego 23 listopada 1925 r. a protestowanego 25 listopada 1925 r. zaskarżył powód skargą wekslową pozwanych na zapłatę sumy wekslowej z odsetkami. Pozwani wnieśli na oddalenie żądania skargi, podnosząc, że weksel był niewypełniony, wystawiony dnia 14 sierpnia 1925 r., płatny dnia 15 listopada 1925 r., a miał opiewać na sumę 5000 zł. Weksel więc został sfałszowany tak co do terminu płatności, jak i co do kwoty, a protest jest spóźniony. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wyrokiem z 11 lutego 1926 r. 4. P. 426 oddalił żądanie skargi wekslowej i nałożył na powoda koszta sporu. Sąd przyjął na podstawie listów stron, że weksel tak co do terminu płatności jak i sumy wekslowej wypełniony został wbrew umowie i że protest został zapóźniony.

Od tego wyroku odwołał się powód, żądając uchylenia zaczepionego wyroku i zasądzenia pozwanych w myśl żądania skargi, pozwani wnieśli na oddalenie odwołania. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrokiem z dnia 29 grudnia 1926 r. 10 U. 214/26, oddalił odwołanie powoda, przyjmując, iż na podstawie przedłożonych przez strony dokumentów termin płatności według umowy oznaczony był na 15 listopada 1925 r., a weksel wbrew umowie wypełniony został datą płatności 13 listopada 1925 r, wskutek czego protest weksla został zapóźniony. Wobec tego ustalenia nie wchodził już Sąd Apelacyjny w ocenę dalszego zarzutu, czy także suma wekslowa wpisana została we wekslu inna, niż umówiona.

Powód wniósł skargę rewizyjną, zarzucając obrazę §§ 133, 157, 242 U. C., i art. 16 ustawy wekslowej, nadto obrazę prawa formalnego z § 285 U. P. C., że wyniki postępowania dowodowego nie były przez strony przedstawione, bo ani protokół ani stan faktyczny zaskarżonego wyroku nie stwierdzają tego, nadto obrażono §§ 282, 139 U. P. C. bo nie zawezwano powoda do wskazania przysięgi na umowę co do terminu płatności weksla.

Rozpoznając sprawę w granicach skargi rewizyjnej, Sąd Najwyższy zważył co następuje:

Skarga rewizyjna okazała się nieuzasadnioną z następujących przyczyn:

1. Nie naruszono prawa materjalnego z §§ 135, 157, 242 U. C. Słusznie podnosi skarga rewizyjna, że wolę stron co do terminu płatności należało zbadać nie według dosłownego znaczenia, ale według intencji stron. Jednak właśnie się to zostało, bo mając na względzie cały wynik rozprawy ustalił Sąd Odwoławczy bez błędu faktycznego i prawnego, że istotną wolą stron było oznaczyć termin płatności na 15 listopada 1925 r. Nie można zaś podzielić wywodów rewizji, jakoby posiadacz weksla mógł dowolnie wystawić datę późniejszą, albowiem przez to uzyskałby on prawo przeciw tym wekslom zobowiązanym, przeciw którym wskutek opóźnienia protestu prawo utracił. Terminem płatności był dzień 15 listopada 1925 r., protest musiał więc być uskuteczniony najdalej do dnia 17 listopada 1925 r. (art. 43 ust. 3) pol. prawa wekslowego. Ponieważ protest do tego dnia nie został założony, utracił powód jako posiadacz weksla prawo do indosantów i wystawcy (art. 52 pol. pr. weksl.), zatem słusznie oddalono skargę wekslową odnośnie do Bronisławy G. jako wystawczyni i Franciszka i Berty B. jako indosantów. Weksel zaprotestowano bowiem już po dniu 18 listopada 1925 r., a więc w czasie, gdy powód prawo przeciw nim utracił.

2. Niema także obrazy § 285 U. P. C., gdyż w protokole ostatniej rozprawy z 29 grudnia 1926 r. (k. 57) zaznaczono, że strony rozprawiały co do rzeczy samej, co wystarcza na stwierdzenie, że rozprawiano nad całym materjałem procesowym.

3. Niemniej niesłusznie podnosi powód obrazę prawa formalnego z §§ 282, 139 U. P. C., że nie wezwano go do dostarczenia dowodów na odparcie twierdzeń przeciwnika. Sąd odwoławczy uchwałą z dnia 26 czerwca 1926 r. wezwał powoda do wyjaśnienia terminu zapłaty, o co właśnie w postępowaniu odwoławczem chodziło, powód zaś sprawę tę wyjaśnił w swem piśmie z 21 września 1926 r., a nawet w niem ofiarował dowody.

Wreszcie zaznaczyć wypada, że zaskarżony wyrok nie obraża § 16 prawa wekslowego. Wprawdzie niedopuszczalne są zarzuty, oparte na osobistych stosunkach dłużnika z wystawcą lub posiadaczami poprzednimi, natomiast dopuszczalne są zarzuty bezpośrednie przeciw posiadaczowi weksla, pomiędzy innymi także zarzut wypełnienia blankietu wbrew umowie, bo dotyczy to bezpośredniego stosunku pomiędzy dłużnikiem a posiadaczem weksla. W myśl art. 2 prawa wekslowego dopuszczalny jest dowód, że weksel oddany i podpisany w stanie niewypełnionym, później wypełniono niezgodnie z wolą podpisanych osób, a zarzut ten można podnieść wobec posiadacza w złej wierze, którym był powód jako wypełniający weksel wbrew umowie.

Z tych zasad i na podstawie §§ 549, 550, 97 b ust. 1 U. P. C.

Sąd Najwyższy skargę rewizyjną powoda na wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 29 grudnia 1926 r. oddala i wkłada nań koszty postępowania rewizyjnego.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 listopada 1927 roku VC. 243/27.

Sprawy administracyjne.

64. Władza, wymierzająca emeryturę, musi spowodować w myśl art. 14 ustawy emerytalnej wydanie przez Komisję Lekarską opinji, ustalającej związek przyczynowy choroby ze służbą państwową lub nieistnienie takiego związku.

Nadesłał adwokat Dr. Jan Podkomorski, Warszawa.

Skarżący pełnił służbę w Polskiej Policji Państwowej jako posterunkowy od 17 sierpnia 1920 r. do 30 sierpnia 1923 r., zwolniony zaś został ze służby na skutek orzeczenia lekarskiego z dnia 1 października 1923 r., uznającego skarżącego za trwale niezdolnego do służby policyjnej wskutek przewlekłego nieżytu wierzchołków płucnych o podkładzie gruźliczym.

Komisja Weryfikacyjna uchwałą z dnia 6 lipca 1923 r., zaliczyła skarżącemu do wysługi lat z poprzedniej służby w armji niemieckiej czas od 1 sierpnia 1914r., do 1 sierpnia 1918 r., czyli lat 4 oraz w wojsku polskiem od 1 sierpnia 1918 r., do 30 lipca 1920 r., czyli lat 2, ogółem zaś 6 lat.

Przy zwolnieniu ze służby przyznaną została skarżącemu odprawa roczna w ilości 179 190 120 marek polskich — prośby zaś o wymierzenie mu uposażenia emerytalnego Komenda Policji XI Okręgu w Poznaniu decyzją z dnia 17 kwietnia 1924 r., a następnie Główna Komenda Policji Państwowej orzeczeniem z dnia 13 listopada 1924 r., nie uwzględniły, ponieważ Komisja Lekarska w Poznaniu w dniu 27 października 1924 roku, stwierdziła, że skarżący mógł mieć początki gruźlicy przed wstąpieniem do służby policyjnej, a lecznica pod Obornikami w dniu 9 września 1923 r., stwierdziła, że skarżący w siódmym roku życia przechodził zapalenie płuc. Na to orzeczenie skarżący wniósł do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skargę, w której żąda uchylenia zaskarżonego orzeczenia.

Najwyższy Trybunał Administracyjny po rozpoznaniu sprawy nie może odmówić zarzutom skargi słuszności.

Pozwana władza oparła swoje orzeczenie na opinji Komisji lekarskiej z dnia 27 października 1923 r., która w myśl art. 14 ustawy emerytalnej grudniowej powinna była stwierdzić przyczynowy związek choroby ze służbą państwową, wzgl. brak tego związku, lub tez istnienie winy skarżącego. Takiej opinji Komisja lekarska jednak nie wydała, nic przeto nie usprawiedliwia wniosku władzy pozwanej, jakoby początki gruźlicy u skarżącego datowały się z przed czasu jego służby w Policji Państwowej. Gdy zatem zgodnie ze stanem sprawy ani przy przyjęciu do służby ani też w czasie służby, aż do ostatniego okresu jej nie skonstatowano u skarżącego objawów gruźlicy, a artykuł 26 ustawy z dnia 24 lipca 1919 r., Dz. pr. p. 363 wymaga dla przyjęcia do Policji Państwowej zdrowej i silnej budowy ciała, władza pozwana w tym stanie rzeczy nie powinna była poprzestać na opinji Komisji Lekarskiej, nie odpowiadającej wymaganiom powołanego art. 14 ustawy emerytalnej oraz § 7 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 kwietnia 1924 r., Dz. Ust. p. 355, lecz, wobec powołania się skarżącego na dowody, stwierdzające związek przyczynowy choroby jego ze służbą w policji, winna była zarządzić ponowne badanie skarżącego przez komisję, po uprzedniem wysłuchaniu tak skarżącego, jak i zbadaniu podanych przez niego dowodów.

Powyższe braki stanowią niewątpliwie istotną wadliwość postępowania, połączoną ze szkodą dla skarżącego, wskutek czego Najwyższy Trybunał Adminstracyjny zaskarżone orzeczenie uchylił. (Wyrok N. T. A. z d. 12 XII. 27 r. — I. rej. 49/25.

KSIĄŻKI.

W nakładzie Neue Brücke G. m. b. H. w Düsseldorfie ukazała się na końcu roku ubiegłego książka Maxa Hachenburga pod tytułem: **„Lebenserinnerungen eines Rechtsanwalts"**. Jest to biografja Hachenburga, koryfeusza adwokatury niemieckiej, słynnego komentatora ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością oraz kodeksu handlowego, komentowanego wspólnie ze zmarłym Düringerem. Prace te komentarzowe pierwszej linji imię jego i znaczenie rozsławiły obok wielu innych jego prac w czasopismach, mianowicie w „Deutsche Juristenzeitung" bardzo cenione były artykuły jego pod tytułem: „Juristische Rundschau".

Czytanie biografji tak wybitnego przedstawiciela adwokatury niemieckiej żywą mi sprawiało przyjemność i to ze względu na to, że podał w niej autor dużo niezmiernie cennych uwag, odnoszących się do adwokatury wogóle. Z tego też powodu uważałem za wskazane zwrócić na książkę tę, mianowicie młodszym kolegom, uwagę. Odniosą z niej równe korzyści jak ze wspomnień o adwokaturze nestora adwokatury warszawskiej Cezarego Ponikiewskiego, umieszczonych w roczniku 1924 „Gazety Sądowej Warszawskiej".

Adwokat ustawowo powołany jest jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości i stosownie do tego szczytnego zadania powinien urządzać życie swoje i pracę zawodową. Ma on być mężem zaufania, do którego w trudnych i zawikłanych życiowych kwestjach przychodzą po poradę. Na zaufanie zaś takie zasługuje tylko ten, który nie zapomina w postępowaniu swojem o tem szczytnem zadaniu adwokata.

Autor ubolewa, że znajduje się w publiczności niemieckiej jeszcze dużo jednostek, mniemających, że adwokat — ponieważ za pracę swoją pobiera pobory, powinien czynić wszystko, co oni pragną, choćby żądania ich nie zgadzały się z obowiązkami etycznemi adwokatury. Równocześnie zarzut czyni niejednemu adwokatowi, że zbytnio się kłania klientowi. Nieraz, powiada, na to zwracał młodszym kolegom uwagę, pomny tego, co mu bardzo zacny starszy adwokat na początku jego praktyki powiedział: „Postępuj Pan w praktyce swojej tak, żeby każdy odczuwał to za wyróżnienie, że Pan sprawę jego przyjął".

Gdy w taki sposób postępować będą adwokaci, to i w Niemczech, autor powiada, oceniać będą i szanować adwokata tak samo jak w Anglji i Norwegji, gdzie go szanują jako przedstawiciela i obrońcę prawa i dobrych obyczajów. Z przyjemnością stwierdzam, że ten sam ideał przyświeca naszemu przedstawicielowi Cezaremu Ponikiewskiemu w jego wspomnianych artykułach.

Nader pouczające i poznania godne są uwagi autora co do obowiązków, wynikających ze względów koleżeńskości. Radzi zawsze być rzeczowym i nie zaczepiać osoby kolegi. Jako jeden z pierwszych obowiązków koleżeńskości uważa szacunek dla samorządowych władz, do nich zwracać się winni adwokaci z wszystkiemi zatargami i sporami osobistemi, wszelkie dyferencje załatwiać pomiędzy sobą arbitrażowo, a nie wytaczać ich przed szerokie forum sądowe. Za jedynie dopuszczalny sposób lojalnej konkurencji uważa działalność adwokata naukową i publicystyczną, bo czyniąc tym sposobem dozwolony imieniowi swojemu rozgłos, podnosi równocześnie znaczenie adwokatury, która powinna brać także udział w pracach naukowych oraz w pracach społecznych i przyczyniać się tym sposobem do rozwoju prawa.

Zaleca bardzo pracę w czasopismach, które się często ukazują. Nawał nowych ustaw i rozporządzeń wymaga obecnie szybkiej orjentacji wśród ciągłej wytężonej pracy, bo z rozwojem ustawodawstwa rośnie obowiązek informowania się wzajemnego, pouczania równocześnie publiczności, którą należy informować o tem, co się dzieje w życiu prawnem. Należy omawiać i ustawy i judykaturę, bo wedle tego formują się ostatnie stosunki życiowe.

W stosunku do sądu postępować radzi zawsze z taktem i umiarkowaniem i unikać wszystkiego coby wzajemny stosunek dwóch organów, skazanych na siebie, mogło podkopywać.

Ponieważ adwokat w bezpośrednim pozostaje kontakcie do życia i jego objawów, przeto uważa, zaznaczając równocześnie, że to nie tylko jego zdanie, ale także zdanie wielu bardzo wytrawnych adwokatów i sędziów, wykształcenie aplikanta u adwokata, za rzecz niezmiernie pożyteczną. W naszej dzielnicy, w której zresztą zachował się dotąd sposób wychowania prawników niemiecki, aplikacja przymusowa u adwokata, niestety nie jest przewidzianą. Czy ją zastąpi dostatecznie aplikacja w Generalnej Prokuratorji, wątpię, bo tam nie stykają się wprost z klientelą.

Autor jest żywym, ale gorącym patrjotą niemieckim. Ubolewa niezmiernie nad tem, że w społeczeństwie a nawet wśród kolegów i sędziów chrześcian, panuje pewien antysemityzm; żywi jednakże przekonanie, że z czasem stosunki się zmienią na lepsze, lecz zmienią się na lepsze wedle jego zdania tylko wtedy, jeżeli nad tem pracować będzie ludność żydowsko-niemiecka. Niemiecki żyd musi być, powiada autor, świadom, że żyje w atmosferze duchowej i moralnej swojej niemieckiej ojczyzny i że w niej pracuje i działa. Tylko wtedy, jeżeli do tej atmosfery się zastosuje i ją sobie przyswoi, liczyć może na to, że nastąpi z czasem wyrównanie różnic i powolna asymilacja.

Sądzę, że i o tych uwagach autora, które mają analogiczne zastosowanie w Polsce a rozprowadzone są oczywiście obszerniej i, jak we wszystkich innych punktach, jasno i przejrzyście, wspomnieć należało. *Cichowicz.*

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu, — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński, Gwarna 8, Tel. 33-05. — Ekspedycja i prenumeraty: Krajowy Instytut Wydawniczy, Pocztowa 7 a. — Konto P. K. O. Poznań, 208423. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.